

Czytelnia
dla dorosłych

Nr 4 (80)

24 marzec 2009 r., cena 3,00 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87
0 697 459 445
www.nasze-poloniny.pl
nasze-poloniny@wp.pl

PRYWATNA
SZKOŁA JAZDY

MARIAN POTUCZKO

ul. Fabryczna 9a
38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540



NASZE POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Ustrzyckim radnym kryzys nie straszny
W ciągu trzech lat diety wzrosły o 90%

str. 10



Rozmowa "Połonin" str. 12



**dziś inspektor Stanisław Dziędzic Komendant
Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych**

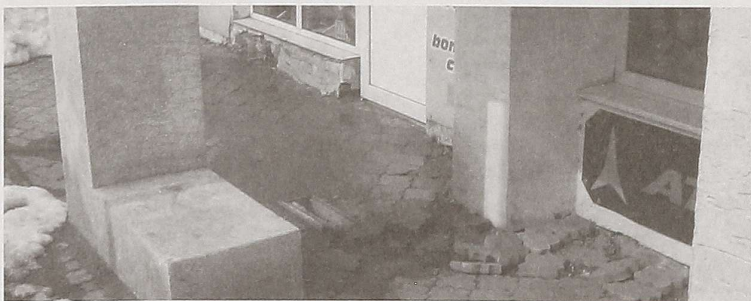
Bank, ubezpieczyciel, czy poczta?
str. 2-3



NA UCHO

„Bombowy interes

Krzysem nie da się wszystkiego wytłumaczyć. Brudu i niechlujstwa przede wszystkim. Nie wszyscy jednak o tym wiedzą. Pogoń za zyskiem potrafi przysłonić wszystko, nawet brud, bałagan i niechlujstwo. Poprawa się estetyka miasta. Już nie tylko budynki komunalne ale i prywatne poddawane są renowacji i odświeżeniu. Jednak nie do wszystkich dociera stare powiedzenie „jak cię widzą, tak cię piszą”. Znaleźliśmy taki rodzynek w centrum miasta. Specjalnie nie pokazujemy go w całość „okazałości” by dać jeszcze szansę właścicielowi i prowadzącym tam sklepy na chwilę refleksji i podjęcia kroków zmierzających do poprawy istniejącego stanu. Tym bardziej, że powyrwana i niezabezpieczona kostka chodnikowa grozi wypadkiem i kalectwem.



INFORMACJA

Zarząd Rejonowy PCK w Ustrzykach Dolnych informuje, że pod koniec marca będzie rozprowadzana żywność. Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie Zarządu w Ustrzykach Dolnych, ul. Rynek 14.

Nasz Dzienniczek

6- Punkt telefonii komórkowej Plusa w Ustrzykach- za niezwykle miłą i sympatyczną obsługą. Panie tam pracujące znajdują czas dla każdego i z uśmiechem na ustach pomogą w rozwiązaniu telefonicznych problemów każdemu, nawet tam odpornemu na telefoniczne zagadki człowiekowi jak naczelny Połonin. I w przeciwieństwie do poczty radzą jakoś z głodem bez szkody dla klientów.

6- Dyrektor ustrzyckiego szpitala Marceli Kuca- za odważny krok zmierzający do zatrudnienia lekarzy zza wschodniej granicy. Ich umiejętności nie są gorsze od umiejętności ich polskich kolegów, a żądania finansowe pewno dużo

Czy warto się więc narażać. Może lepiej omijać to miejsce z daleka.

„SMYKOM” stuknęło dwanaście lat.

Ćwicząc ciężko dwa razy w tygodniu. W ciągu roku opanowują 3-4 nowe choreografie. Są szczęśliwe jeżeli ich wysiłek zostaje dostrzeżony przez widownię. Zespół „Smyki”, bo o nim tu mowa działający przy Zespole Szkół Publicznych Nr 2 w Ustrzykach Dolnych powstał we wrześniu 1997 roku. Tańczą w nim uczennice z klas od I – IV szkoły podstawowej. To już kolejne pokolenie dzieci, dla których taniec stał się pasją. Do czerwca 2005 roku zespołem opiekowały się Barbara Kamińska i Alicja Niedosiał. Po przejściu pani Barbary na emeryturę zespół prowadzi Alicja Niedosiał. Tańczy w nim 26 dziewcząt, bez których nie odbyłyby się wszystkie ważniejsze uroczystości szkolne. Niewielu jednak wie, że zespół ma wiele osiągnięć na arenie wojewódzkiej. W 1998 roku zajął 1 miejsce podczas Wojewódzkiego Przeglądu Szkolnych Zespołów

Muzycznych w Jasle. Podczas II i III Podkarpackiego Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych „Laur Rzecha” w Dębicy otrzymał dwukrotnie wyróżnienie. W 2000 roku podczas Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Tanecznych „Debiuty 2000” zajął drugie miejsce. W 2007 roku podczas XV Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych „Mini- Art” w Miejsku Piaszycy otrzymał nagrodę główną. Trudno w tym miejscu nie wymienić dziewcząt, które w zespole tańczą. Należą do nich:

Anna Cybruch, Beata Łapczyńska, Sylwia Lepak, Aniela Marosz, Zuzanna Piorunik, Julia Tkaczyk, Weronika Urban, Wiktoria Chudzik, Aleksandra Hebda, Sabina Lizis, Kinga Miszcza, Joanna Przybycień, Adriana Sydoryk, Agnieszka Urban, Weronika Wróblewska, Łucja Koszczka, Marcelina Grzebyk, Daria Prędkie, Karolina Śliwiak, Zuzanna Wójtowicz, Anna Ziembikiewicz, Justyna Chmielowska, Sandra Jurcaba, Jolanta Jurczynszyn, Aleksandra Orlef i Ewa Siara. ■

Bank, ubezpieczyciel, czy poczta?

Wizyta w jakimkolwiek urzędzie pocztowym nigdy dla nikogo nie należała do wielkiej przyjemności. Usługi zawsze były krytykowane, z natury rzeczy całkiem słusznie. Pocztowe okienka były ulubionym tematem najlepszych polskich komedii filmowych, w tym kultowego „Misia”. To właśnie w tym filmie prezes Ochudki, który chciał nadać telegram do Londynu, dowiedział się od pani w pocztowym okienku, że takiego miasta nie ma, zaś ona może mu wysłać telegram do Łącka Zdroju bo to miasto ma w swoim pocztowym wykazie.

Nie byłem więc mocno zaskoczony czekającymi mnie kłopotami, gdy dwukrotnie próbowałem podesejść do pocztowego kasowego okienka by przesać niewielką kwotę pieniędzy. Dwukrotnie rezygnowałem z powodu dużej kolejki i powolnej obsługi. W końcu jednak z determinacją postanowiłem się nie poddawać. Wypełniłem blankiet, przy kasie było pusto, zwiększyłem szansę na załatwienie sprawy. Podeszedłem do nudzącej się pani i podałem blankiet. Te sprawy załatwi pan przy okienku kasowym poinstruowała mnie pracownica poczty. Okienek kasowych było trzy, lecz jak zapewne wszyscy zgadną, czynne było tylko jedno. Stało przy nim cztery osoby. Jakoś wytrzymałem, wszak wpłacenie lub wybranie pieniędzy nie może trwać więcej niż dwie minuty na klienta.

skromniejsze. Umiejętności poparte niezłą aparaturą medyczną mogą dać zaskakująco dobre rezultaty.

1- Policja z Polańczyka- za roztrząsanie czy doniesienie o wypadku na jeziorze solińskim jest prawdziwe, w czasie gdy wyciągnięty z wody przez Marcina Wronowskiego 49 letni mężczyzna umierał na brzegu.

1- Poczta Polska placówka w Ustrzykach- za twórcze traktowanie klientów przy swoich okienkach. Ustrzycki oddział to nie Poczta Polska, a Kuchnia Polska, bo zamiast obsługiwać ludzi panie po dwóch godzinach po przyjęciu do pracy udają się na obfity posiłek. ■

WYDARZYŁO SIĘ w Bieszczadach

- **Trwa konflikt pomiędzy władzami gminy Cisna i ekologami.** Rzecz idzie o budowę stacji narciarskiej wraz z całym zapleczem na górze „Małe Jasło”. Władze gminy twierdzą, że inwestycja ta potrzebna jest gminie jak przysłowiowa woda rybnie, ekolodzy zaś, że inwestycję zaplanowano w otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego co jest niezgodne z prawem. Na to czyje argumenty przeważą będziemy musieli poczekać. Sprawa znajdzie swój epilog najprawdopodobniej w Naczelnym Sądzie Administracyjnym.

- **Do tragicznego wydarzenia** doszło na początku marca w Polańczyku gmina Solina. Utonął doświadczony 49 letni wędkarz i przewodnik, mieszkaniec Polańczyka Andrzej N. Do tragedii doszło podczas łowienia ryb, kiedy załamała się pod łowiącym tafią łodu. Pomimo tego, że wędkarz miał na sobie kapok i udzielono mu szybkiej pomocy nie udało się go uratować. Niech ta tragedia będzie przestrogą dla

innych. O tej porze roku lód na Zalewie Solińskim jest już bardzo kruchy.

- **Feralnym okazał się dla kilku kierowców dzień 3 marca.** Tego dnia pod wiaduktem na ulicy Kolejowej w odstepie kilku godzin doszło do kilku stłuczek i kolizji. Pomimo tego, że ulica ta uchodzi za jedną z najlepszych w mieście pod względem nawierzchni, to stan jej utrzymania szczególnie pod zacięzionym wiaduktem budzi wiele do życzenia. Tym razem obydło się bez ofiar w ludziach choć ucierpiały i to poważnie pojazdy.

- **Ustrzycki szpital poszukuje lekarzy.** Szczególnie kardiologa, pediatry, ortopedy i internisty. W tej chwili pracuje tutaj 14 lekarzy, co pozwala szpitalowi prawidłowo działać. Optymalna dla szpitala było by 20 lekarzy. Dyrektor szpitala Marceli Kuca zwrócił się do wojewody podkarpackiego o wyrażenie zgody na zatrudnienie lekarzy obcokrajowców, czyli mówiąc prościej

lekarzy z Ukrainy.

- **Dzięki leskiej policji myśliwy z Krakowa** odzyskał swoje myśliwskie trofea. Trzymał je w domku w Postołowie, a ich wartość wycenił na około 10 tys. zł. Sprawcami okazali się trzej młodzi ludzie z Postołowa i Tarnawy Górnej. Sprawcy część skradzionych trofeów zdążyli sprzedać. Grozi im kara do 10 lat więzienia.

- **Ustrzyki Dolne otrzymały dotację** na budowę hali sportowej obok Szkoły Podstawowej Nr 1. Dotacja spora bo wynosi 4 mln zł. jednak by zrealizować tą inwestycję trzeba szukać pieniędzy także w innych miejscach, bowiem całkowity koszt inwestycji ma wynieść około 15 mln. zł.

- **Także bieszczadzkie starostwo** uzyskało sporo pieniędzy na remont Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych. Za uzyskane pieniądze wyremontuje się dach szkoły, wymieni stolarkę okienną, wybuduje przyszkolne boiska sportowe. Rzecz jasna starostwo również część pieniędzy wyłoży ze swojego budżetu. ■

Stałem cierpliwie. Minuty płynęły. Z okienka dobiegały mnie głosy, że tam nie o wpłatę chodzi lecz o ubezpieczenie auta. Pani przeglądała dokumenty, żądała kolejnych, sprawa jasna ubezpieczenie auta, zwłaszcza po raz pierwszy trochę trwa. W pomieszczeniu siedziało jeszcze trzy panie nic nie robiąc. Zapytałem więc grzecznie, czy pozostałe okienka będą dłużej nieczynne. Odpowiedziano mi, że jedno zostanie otwarte jak obsługująca je pani zje śniadanie. Zmroziło mnie, było kilka minut po dziewiątej, a na pocztę już rozpoczęto posiłek. Zresztą w ogóle nie mogę zrozumieć jak można zamknąć kasę w tak istotnej instytucji i bez zastępstwa pójść się objadać.

Pocztą szczyli się tym, że jest tu bank, można się ubezpieczyć. To pięknie, ale nie kosztem pozostałych usług. Okienko do obsługi bankowej i ubezpieczeniowej powinno być osobne. Natomiast pocztowa kasa, najbardziej obłożony punkt na pocztę nie ma prawa być zamknięta ani na dwie minuty. To co zastałem w dniu 2 marca na ustrzyckiej pocztę to kpina z klientów. Tych pocztę traci, ale jako monopolista nadrabia to cyklicznym podwyższaniem swoich opłat. Właśnie od marca zdrożały opłaty za zwykły list. Z utęsknieniem czekam na to by powstała jak najszybciej w Ustrzykach prywatna konkurencja dla nieudolnej instytucji. Paczki na szczęście można już wysłać taniej i szybciej bez udziału Poczty Polskiej.

Wiesław Stebnicki



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska



27.02.2009

Damian G. zawiadomił, że w nocy z 26/27 lutego nieznani sprawcy, po pokonaniu zabezpieczenia wlewu paliwa pojazdu skradli ok. 70 litrów oleju napędowego na jego szkodę. Samochód był zaparkowany na placu przy FHU Edmark w Ustrzykach Dolnych.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Batorego doszło do kolizji drogowej w której kierujący samochodem Daewo 32 letni mieszkaniec Ustrzyk w czasie manewru wymijania na łuku drogi z pojazdem Fiat kierowanym przez mieszkankę Polany, która doprowadziła do zderzenia lusterkami zewnętrznymi powodując ich złamanie. Następnie prowadząca pojazd kobieta odjechała z miejsca zdarzenia. Swoją finał sprawą znajdzie w Sądzie Grodzkim.

28.02.2009

W Jureczkowej 27 letni mieszkaniec Ustjanowej kierując samochodem VW Passat nie dostosował prędkości do panujących warunków atmosferycznych i wpadł w poślizg w wyniku czego zderzył się z pojazdem Hundaj kierowanym przez mieszkańca Żurawicy. Kierujący trzeźwi. Sprawca ukarany mandatem karnym.

02.03.2009

Właściciel firmy przewozowej z Równi zgłosił, że w okresie od południa 01.03. do 02.03.2009r. nieznany sprawca włamał się do pomieszczeń warsztatowych skąd po zerwaniu kłódki z wlewu paliwa pojazdu Kamaz skradł ok. 200 litrów paliwa, 20 szt. kluczy oczkowych, radio samochodowe o ogólnej wartości 900 zł.

W Ustrzykach Dolnych na ul. 29 listopada kierujący samochodem Ford mieszkaniec Równi podczas wykonywania manewru cofania najechał na zaparkowany na poboczu samochód Mazda własności mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Kierujący trzeźwy, ukarany mandatem karnym.

03.03.09

Funkcjonariusze SG GPK Krościenko zatrzymali Vasyła D. Obywatela Ukrainy, który podczas odprawy granicznej przedstawił dowód rejestracyjny pojazdu Audi 100, gdzie stwierdzono jego podrobienie. Pojazd zabezpieczono wraz z dokumentacją.

06.03.2009

W Ustrzykach Dolnych przy ul 29 listopada 47 w nocy z 5/6 marca 2009r nieznani sprawcy włamali się do sklepu z odzieżą używaną, skąd skradli pieniądze w kwocie około 800 zł. oraz telefon komórkowy Nokia 6020 na szkodę firmy PPHU Wtórpol ze Skarżyska Kamiennej.

07.03.2009

W Ustrzykach Dolnych na ul. Naftowej 27 letni Bogumił S. mieszkaniec Ustrzyk dolnych kierował samochodem Opel będąc w stanie nietrzeźwości 2,01 promila.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Kolejowej kierujący samochodem BMW mieszkaniec Ustrzyk Dolnych nie zachował należytej ostrożności przy wymijaniu się i doprowadził do kolizji z samochodem Opel kierowanym również przez mieszkańca Ustrzyk D. Kierujący trzeźwi.

08.03.2009

W Krościenku kierujący samochodem Fiat 126 p 42 letni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Kierujący trzeźwy.

10.03.2009

W Lutowiskach na drodze osiedlowej kierujący samochodem Fiat 126p mieszkaniec Smolnika podczas manewru cofania najechał na stojący samochód Ford Mondeo kierowany przez mieszkańca Lutowisk.

W Polanie 33 letni mieszkaniec Ustrzyk dolnych Paweł W. kierował samochodem VW będąc w stanie nietrzeźwości (0,78 mg/l) 1,63 promila.

11.03.2009

W Daszówce spaleni uległa przybudówka do budynku gospodarczego użytkowana jako warsztat stolarski. Następnie spaleni uległ dach obory i składowane na strychu siano. Przypuszczalną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia z piecyka lub instalacji elektrycznej. Właściciel w tej chwili nie jest w stanie określić wartości poniesionych strat.

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 Maja pieszy Sławomir B. będący w stanie nietrzeźwości 2,69 promila nagle wtargnął na jezdnię pod nadjeżdżający pojazd Renault prowadzony przez mieszkankę Krościenka. Kierująca trzeźwa. Pieszy po zaopatrzeniu lekarskim przewieziony do miejsca zamieszkania.

12.03.2009

Patrol Prewencji zatrzymał w Wojtkowej kierującego 41 letniego mieszkańca Trzcianka Waldemara S., który kierował po drodze publicznej samochodem VW Passat będąc w stanie nietrzeźwości 1,20 mg/l (tj- 2,52 promila alkoholu).

13.03.2009

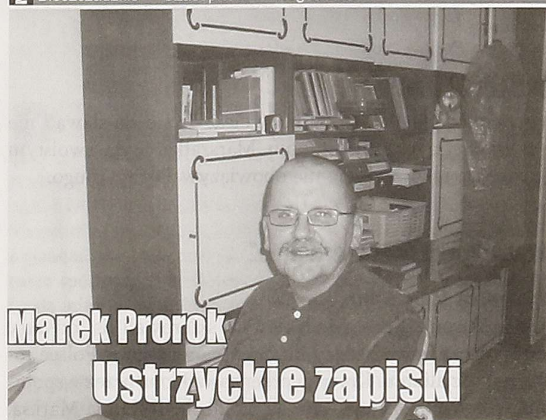
W okresie od 10 lutego 2009 do 13 marca 2009 nieznany sprawca wyłamał drzwi wejściowe do budowanego w Skorodnym budynku drewnianego i po przedostaniu się do wnętrza skradł agregat prądowłoczy Honda, szlifierkę taśmowa Bosch, szlifierkę kątową oraz wiertarkę. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę 3 .000 złotych.

18.03.2009

Kierowca autobusu firmy „Volia” zawiadomił, że w czarnej w nocy z 17/18 marca 2009 r. nieznany sprawca skradł olej napędowy w ilości 100 l na kwotę 400 zł.

W Ustrzykach Dolnych na ul 29 Listopada patrol Straży Granicznej zatrzymał 25 letniego mieszkańca Żłobka, który kierowała samochodem Ford będąc w stanie nietrzeźwości 1,81 promila.

Bożena W. z Lutowisk zawiadomiła, że w okresie od 13.03 do 20.03 nieznany sprawca zniszczył zderzak i kierunkowskaz w samochodzie Fiat, należącym do zgłaszającej, a zaparkowanym przed blokiem. Wartość zniszczeń oszacowano na kwotę 500 zł.



Marek Prorok Ustrzyckie zapiski

Do redakcji „Naszych Połonin” napływa liczna korespondencja od czytelników. Zawiera ona wiele cennych uwag i opinii a czasami również uszczypliwości i złośliwości pod adresem zespołu redakcyjnego. Wielce cenimy sobie kontakt z czytelnikami i stąd częste publikacje listów na łamach gazety i odpowiedzi z naszej strony. Niepokoi mnie jednak pewna niebezpieczna tendencja, coraz więcej korespondencji nadchodzącej do redakcji to anonimy. Część listów nadsyłanych drogą elektroniczną ma nawet ukryte adresy nadawcy. Rozumiem, jeżeli autor listu pragnie tylko nawymyślać jednemu z piszących dziennikarzy ale w przypadkach innych trudno zrozumieć powody dla których piszący ukrywa swoje nazwisko, zwłaszcza jeżeli list zawiera merytoryczne opinie na tematy poruszane w gazecie. Wszystkim autorom nadsyłanych listów redakcja zapewnia anonimowość, jednak list winien być podpisany i zawierać możliwość kontaktu z autorem. Wymagają tego, niezależnie od względów formalnych, również dobre obyczaje.

O wprowadzeniu małego ruchu granicznego pomiędzy Polską a Ukrainą pisałem wielokrotnie. Od grudnia 2007 roku obywatele Ukrainy na wjazd do Polski muszą posiadać wizy. Co najmniej od tego momentu trwają prace nad wprowadzeniem małego ruchu granicznego. W tych dniach minął rok od dnia podpisania w Kijowie odpowiedniej umowy przez Julię Tymoszenko i Donalda Tuska. Nie została ona sfinalizowana z uwagi na zastrzeżenia Komisji Europejskiej. Główne zastrzeżenia Komisji dotyczyły wielkości strefy, przewidziane w umowie 50 kilometrów było niezgodne z unijnymi dyrektywami. W grudniu minionego roku podpisano w Warszawie protokół do umowy określający szerokość strefy na 30 kilometrów z niewielkimi odchyleniami na plus, zależnie od granic jednostek administracyjnych. Polskie MSZ jest przygotowane na to, że po stronie ukraińskiej zainteresowanie zezwoleniami na przekroczenie granicy będzie duże. Wymieniana jest liczba od 300 tysięcy do 500 tysięcy zezwoleń. Wszystko wskazuje na to, że sprawa małego ruchu granicznego zmierza do szczęśliwego końca. W dniu 6 marca bieżącego roku Sejm

RP jednogłośnie upoważnił Prezydenta Kaczyńskiego do ratyfikacji polsko-ukraińskiej umowy w tej sprawie. Jest nadzieja, że w perspektywie kilku miesięcy sąsiedzi z przygranicznych powiatów ukraińskich liczniej zaczną odwiedzać Ustrzyki Dolne a nie jest to bez znaczenia dla wielu dziedzin życia naszego miasta.

Problemy z parkowaniem w naszym mieście to nie tylko kłopot występujący w centrum, ale również na osiedlach mieszkaniowych. Znaleźnienie wolnego miejsca parkingowego graniczy z cudem, zwłaszcza w dni wolne od pracy, kiedy wielu mieszkańców powraca do domów. Z tych powodów samochody parkowane są na trawnikach, podjazdach, ciągach pieszych, dosłownie wszędzie. Budowa nowych miejsc parkingowych to duży, przede wszystkim bardzo kosztowny, problem. Żadnego z ustrzyckich administratorów osiedli mieszkaniowych nie stać na samodzielne sfinansowanie budowy parkingów i to niezależnie od tego czy jest to spółdzielnia mieszkaniowa, PGM czy też lokalna wspólnota. Jedno trzeba stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, każdy właściciel pojazdu musi liczyć się z kosztami jego parkowania, zarówno w centrum miasta jak i w miejscu zamieszkania. Nie wszyscy właściciele mieszkań posiadają samochody i chyba nie do końca sprawiedliwe byłoby finansowanie miejsc parkingowych wyłącznie ze wspólnego budżetu osiedla mieszkaniowego. W moim przekonaniu należy zastanowić się formą uczestnictwa właścicieli pojazdów w kosztach tworzenia i utrzymania miejsc parkingowych. Trudna to i niepopularna decyzja, ale ktoś musi ją podjąć, bo w inny sposób nie uda się rozwiązać palącego problemu parkowania pojazdów.

Zmora klatek schodowych w blokach mieszkalnych są stopy reklam papierowych roznoszonych przez reklamodawców bezpośrednio pod drzwi mieszkań. Są one po prostu rzucane na podłogę i lokator chcąc nie chcąc musi je podnieść i sprzątnąć. Kilkudniowa nieobecność lokatora powoduje, że pod jego drzwiami zbiera się kupka makulatury, która ewentualnemu złodziejowi sygnalizuje, że w tym mieszkaniu na pewno nikogo nie ma. Można rozwiązać ten problem poprzez instalację w sąsiedztwie skrzynek pocztowych prostych stojaków na reklamy i zobowiązać reklamodawców do umieszczania swoich ofert w tych właśnie miejscach.

■ U.D. 20.03.09

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam mieszkanie
85m²,

przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.

Kontakt: 508 235 366

Kalendarium „Połonin”

Co wydarzyło się w dniach 16 marca - 8 kwietnia

W II Rzeczypospolitej

17 marca 1921 roku

Sejm RP uchwalił Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Wprowadzała ona w naszym kraju demokratyczne zasady ustrojowe, charakterystyczne dla nowoczesnych demokracji, ustanawiając równocześnie system rządów parlamentarno – gabinetowy. Była to nowoczesna ustawa zasadnicza, która w uchwalonym kształcie przetrwała ledwie kilka lat. Od momentu uchwalenia była solą w oku Marszałka Józefa Piłsudskiego, który pogardliwie nazywał ją „konstytutą” od określenia „prostytuta”. Zaraz po „zamachu majowym” dokonano w niej zmian w wyniku których nabrała cech charakterystycznych dla systemu prezydenckiego a nawet wodzowskiego. Po II Wojnie Światowej na jej zapisach oparła się tak zwana „Mała Konstytucja”.

18 marca 1921 roku

W Rydze podpisano traktat pokojowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Rosją Radziecką kończący formalnie wojnę polsko- radziecką. Najważniejsze ustalenia traktatu dotyczyły przebiegu granicy pomiędzy stronami konfliktu. Traktat Ryski był dużym sukcesem odradzającego się państwa polskiego.

20 marca 1921 roku

Na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt na temat przynależności państwowej części tej krainy. Obszar plebiscytowy obejmował powierzchnię ponad 10 tysięcy kilometrów kwadratowych położonych na terenie 12 powiatów. Za przynależnością do Niemiec opowiedziało się ponad 59% uprawnionych za Polską zaś niespełna 41%. Decydujący wpływ na wynik plebiscytu mieli tak zwani „emigranci”, czyli osoby nie związane z Górnym Śląskiem a tylko tam urodzone. Niekorzystne dla Polski wyniki plebiscytu stały się bezpośrednią przyczyną III Powstania Śląskiego.

23 marca 1936 roku

W Krakowie doszło do wystąpień antysanacyjnych podczas których policja otworzyła ogień do manifestantów. W wyniku ostrzału zginęło 8 osób a 45 zostało rannych. Powodem manifestacji była brutalna interwencja policji w krakowskiej fabryce „Semperit”. Rozpędzając strajkujących w nocy z 20 na 21 marca policjanci używali pałek a w stosunku do kobiet również kolb karabinowych. Pięć kobiet zostało ciężko pobitych w tym jedna ciężarna, która w wyniku pobicia straciła dziecko. Dzisiaj nie mówi się o tych wydarzeniach ani o innych podobnych jakie miały miejsce w „sanacyjnej” Rzeczypospolitej, nie wspominają o nich również szkolne podręczniki najnowszej historii zajmujące się głównie postępowaniem „ludowej” Rzeczypospolitej. Nie zapominajmy tym, bo to był również ważny element historii Polski.

8 kwietnia 1938 roku

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił Ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. Najważniejszy z jej zapisów mówił „Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego podlega karze

więzienia do lat pięciu”. Ustawa cieszyła się złą sławą i nie przysporzyła chluby imieniu Marszałka. Była swoistym kuriozum i na szczęście nie obowiązywała zbyt długo.

W „Ludowej” Rzeczypospolitej”

19 marca 1964 roku

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski skierowali list otwarty do społeczeństwa będący krytyką panującego w Polsce realnego socjalizmu. Krytyka przeprowadzona przez wspomnianych działaczy oparta była na ideologii Karola Marksa. Jej nowością było to, że za wyzyskiwaczy klasy robotniczej uznali oni nie kapitalistów, ale elitarnych działaczy partyjnych i państwowych z najwyższego szczebla. Reakcja władz PRL była natychmiastowa. Autorów listu aresztowano, osądzono i skazano odpowiednio na trzy i trzy i pół roku więzienia.

19 marca 1981 roku

W Bydgoszczy, podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej doszło do wydarzeń znanych pod nazwą „Prowokacji Bydgoskiej”. W sesji uczestniczyli przedstawiciele regionalnej Bydgoskiej Solidarności z Janem Rulewskim na czele. W trakcie burzliwych obrad interweniowała milicja, która użyła siły do usunięcia działaczy Solidarności z sali obrad.

20 marca 1968 roku

W Białym Jarze w Karkonoszach zesłała potężna lawina porywając 24 osoby. Tylko pięć z nich udało się uratować.

28 marca 1947 roku

W Jabłonkach pod Baligrodem zginął wiceminister Obrony Narodowej generał Karol Świerczewski-Walter. Bohater hiszpańskiej wojny domowej, dowódca II Armii Wojska Polskiego, postać powszechnie znana. Śmierć nastąpiła podczas inspekcji bieszczadzkich garnizonów wojskowych w potyczce z oddziałem UPA. Śmierć generała stała się bezpośrednim powodem do rozpoczęcia „Akcji Wisła”, mającej na celu zakończenie zbrojnej działalności ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia. Pomnik upamiętniający miejsce śmierci Karola Świerczewskiego jest dzisiaj przedmiotem kontrowersji.

5 kwietnia 1989 roku

W Warszawie podpisano porozumienia „Okrągłego Stołu”. Dały one początek najważniejszym zmianom ustrojowym w Polsce po II Wojnie Światowej.

W III Rzeczypospolitej

2 kwietnia 1997 roku

Zgromadzenie Narodowe, znakomitą większością głosów, uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Została ona następnie zatwierdzona w ogólnonarodowym referendum i weszła w życie z dniem 17 października 1997 roku.

Kiedy nowe kąpielisko w Ustrzykach Dolnych?

Przez dwa ostatnie lata Ustrzyki Dolne były pozbawione odkrytego kąpieliska, po tym jak stało się konieczne zamknięcia basenu przy ulicy PCK. Decyzją władz miasta postanowiono wybudować nowy odkryty basen w bezpośrednim sąsiedztwie Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”, tworząc w ten sposób kompleks basenowy z prawdziwego zdarzenia. Zgodnie z planem, powstaną trzy niecki basenowe z przeznaczeniem na basen sportowy, rekreacyjny i dla dzieci wraz ze zjeżdżalnią i całą niezbędną infrastrukturą. Dodatkową atrakcją obiektu będzie mały amfiteatr, w którym będą mogły się odbywać różnego rodzaju imprezy. Łączny koszt całej inwestycji, wraz z ogrodzeniem i drogami dojazdowymi wyniesie około siedmiu milionów złotych. W tym roku zaplanowano pierwszy etap inwestycji, na który w budżecie gminy przeznaczono kwotę 4,5 miliona złotych. Przetarg na realizację tego etapu został już ogłoszony a jego w ramach zaplanowano wykonanie szatni i sanitariatów wraz z natryskami oraz małej kawiarenki dla klientów kąpieliska. Obiekty te zostaną dobudowane do istniejącego budynku krytej pływalni, od strony ulicy Łukaszczyka. W kolejnym etapie dobudowana zostanie, od



Za dwa lata ma tu być basen

strony ulicy PCK, część techniczna mieszcząca urządzenia do prawidłowego funkcjonowania niecek basenowych. Nie jest wykluczone, że jeszcze w tym roku rozpocznie się realizacja drugiego etapu budowy kąpieliska, wszystko zależy od przebiegu przetargu na sprzedaż ośrodka „Trójca”. Zgodnie z decyzją władz miasta, środki ze sprzedaży „Trójcy” zostaną, w znacznej części, przeznaczone na budowę kąpieliska. Nie można więc wykluczyć, że po pomyślnej sprzedaży „Trójcy”, zostanie ogłoszony przetarg na realizację kolejnego etapu budowy kąpieliska.

Marek Prorok

Afrykańska przygoda Andrzeja Jurka.

Część II

„Podzwrotnikowe safari”

Po zaliczeniu Kilimandżaro udaliśmy się na pięciodniowe safari, była to swego rodzaju nagroda za wysiłek włożony w wyprawę na najwyższy szczyt Afryki. Zabraliśmy ze sobą tylko niezbędny ekwipunek, pozostałe bagaże zostały w hotelu. Podróż odbywaliśmy terenowymi samochodami marki Toyota a biegła ona drogami gruntowymi, przeważnie o nawierzchni szutrowej. Kierowca samochodu był równocześnie przewodnikiem i tropicielem. Z samochodu podziwialiśmy wspaniałości afrykańskiej sawanny. Ze względów bezpieczeństwa, samochód można było opuszczać tylko i wyłącznie w miejscach do tego wyznaczonych. Nocowaliśmy pod namiotami rozbijanymi w wyznaczonych do tego celu obozowiskach. Trasa naszego bezkrwawego afrykańskiego safari biegła przez tereny czterech parków narodowych na terytorium Tanzanii. Pierwszym był Park Narodowy Tarangire, położony nad rzeką o tej samej nazwie. Kolejnym był Park Narodowy Serengeti, największy i najbardziej znany z tkańskich parków. Rocznie odwiedza go około 90 tysięcy turystów, ale nie jest to zbyt wiele jeżeli wziąć pod uwagę powierzchnię Serengeti wynoszącą prawie 15 tysięcy kilometrów kwadratowych. Dla porównania powierzchnia Województwa Podkarpackiego jest niewiele większa. Ngorongoro to krater, a właściwie kaldera wygasłego wulkanu. Wyjątkowe wrażenie robi ta wielka niecka o średnicy 18 kilometrów i głębokości 600 metrów. Wspaniała roślinność i pełna gama zwierząt afrykańskich, które podobno przechodzą przez koronę krateru powodują, że widok ten na zawsze zapisuje się w pamięci turystów. Park Narodowy Jeziora Manyara był ostatnim na trasie safari. Królują w nim ptaki żyjące wokół płytkiego słodkowodnego jeziora. Na skutek zróżnicowanego poziomu wody, powierzchnia jego stale się zmienia i średnio wynosi około 230 kilometrów kwadrato-

wych. Niestety trafiliśmy na niski stan wody i wspaniałych ptaków mogliśmy podziwiać tylko z daleka. Zbliżenie się lustra wody uniemożliwiały rozległe mokradła. Podczas safari udało się nam zobaczyć pięć najbardziej niebezpiecznych wielkich zwierząt Czarnego Lądu, zwanych wielką afrykańską piątką. Należą do niej słoń afrykański, lew, bawół afrykański, lampart i nosorożec czarny. Największe wrażenie robi jednak bezkresna sawanna upstrzona gdzieś tam parasolowatymi akacjami a na niej liczące po kilkadziesiąt sztuk stada słoń, bawołów i antylop oraz rzadziej spotykane kilkunasto osobnikowe stadka pozornie ospałych lwów. Wszystkie zwierzęta przyzwyczajone są do samochodów i prawie zupełnie nie reagują na ich widok. Owe prawie dotyczy napotkanej słonicy. Podczas przechodzenia przez drogę coś ją zdenerwowało i ruszyła w kierunku naszego samochodu. Kierowca, który chwilę wcześniej wyłączył silnik, nie był w stanie go uruchomić. Zrobiło się niebezpiecznie. Na szczęście około trzech metrów od pojazdu przy pomocy trąby obsypała nas piaskiem i podążyła za stadem. Poza obszarem parków uwagę przykuwa pasterskie plemię Masajów zajmujące się od wieków wypasem bydła, charakterystyczne są noszone przez nich długie bambusowe tyczki a we wioskach, plecione okrągłe chaty. Nasza afrykańska przygoda zakończyła się wizytą na Zanzibarze, wyspie położonej 50 kilometrów od wybrzeża Afryki na Oceanie Indyjskim. Na tej afrykańskiej wyspie panuje zupełnie inna cywilizacja, związana z kulturą arabską i hinduską. Kamienne domy z typowymi dla kultury arabskiej portalami drzwiowymi i mieszkańcy, głównie mużulmanie, co widać po ubiorach kobiet w większości noszących czadory. W przeszłości wyspa słynęła z handlu niewolnikami, to stąd byli oni ekspediowani do Ameryki. Zanzibar jest bardzo ważnym producentem goździków, są tu również wielkie plantacje palm kokosowych i agawy sisalowej z której otrzymuje się wytrzymałe włókno używane do produkcji powrozów. To na tej wyspie urodził się i spędził dzieciństwo Farrokh Bulsara bardziej znany jako Freddie Mercury, założyciel i wokalista legendarnej grypy Queen. Potęga Oceanu Indyjskiego łagodzącego gorące afrykańskie powietrze sprawia, że klimat Zanzibaru przyciąga wielu zagranicznych turystów.

Notował: Marek Prorok





Dom w Stone Town na Zanzibarze w którym mieszkał Freddie Mercury



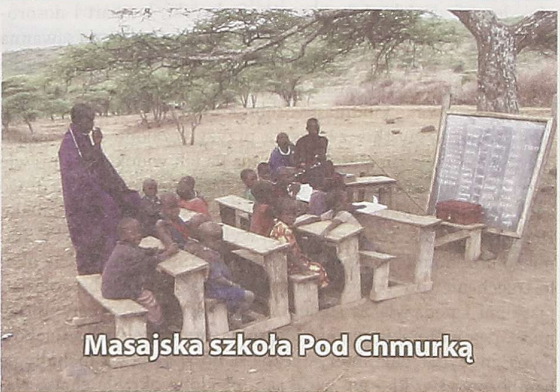
Hipopotamy w swoim środowisku



Kaldera wygasłego wulkanu Ngorongoro



Lwia rodzinka



Masajska szkoła Pod Chmurką



Toyotą przez sawannę



Słoniom lepiej ustąpić pierwszeństwa



W masajskiej wiosce

"Kapie Gminie"

Znów kapnęło gminie ustrzyckiej i to nie z nosa czy z nieba, a z MSWiA i nie są to wcale ochłapy, a przepiękna Trójca -/ od ukształtowania doliny nazwa przyjęta, to nie żadna Trójca Święta/.

Jakoś się stało, że nie została Trójca przekazana miastu wraz z Ośrodkiem "Arlamów" *

Widać nowa władza też chciała coś z luksusu komuchów zachować dla siebie.

Wszyscy przeliczają pieniądze, nikt nie wie lub nie chce wiedzieć, że tuż poniżej ośrodka w Trójcy, gdzie samotna lipa stoi, znajduje się masowa mogiła dorosłych i dzieci bez jakiegokolwiek porządku, odzieży, czy butów- powrzuć ją jedni na drugich.

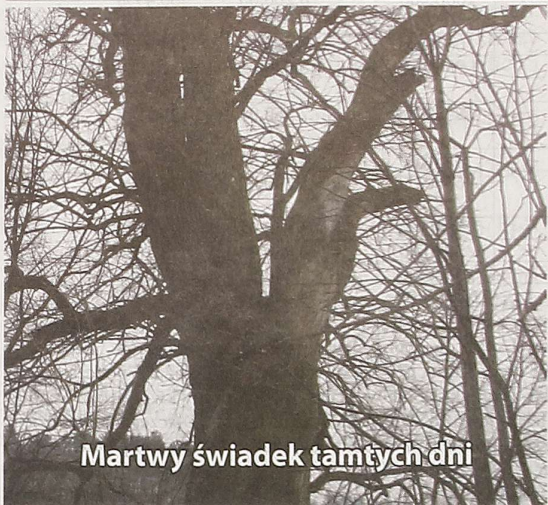
Mogiłę tą w latach 80-tych sprofanowali żołnierze Nadwiślańskiej Jednostki kopiąc tam z rozkazu jakiś dół, a znalezione kości kazano im w worku wyrzucić gdzieś w lesie.

Nikt nie wie z jakiego okresu i jaka duża ona jest. Ja wiem że stare mogiły nie krzyczą lecz nie mogą przejść obok nich obojętnie, nie zmówić modlitwy, choćby pogrzebani byli innej wiary czy narodowości.

Obecni właściciele ośrodka w "Arlamowie" ostrzą zęby i to chyba oni "łykną" Ośrodek w Trójcy. Lecz czy potrafią uszanować te miejsca, czy poczuć się zobowiązani do upamiętnienia miejsc historycznych, których tak niewiele u nas pozostało, jak choćby ta kapliczka, która za niedługo podzieli los wspaniałej piwnicy z polnego piaskowca którą budował mistrz nad mistrze.



Miejsce masowej mogiły



Martwy świadek tamtych dni



Przecież nie wszystko idzie przeliczyć na pieniądze. Gdzie nasza dusza słowiańska, patriotyzm, nostalgia, zaduma nad czasami minionymi, przecież tego wszystkiego nie da się przeliczyć na cokolwiek!!!

Rosną jeszcze w Trójcy prastare lipy i dęby. Święte były u naszych przodków Słowian, lecz co dzisiaj zostało w nas z naszych przodków, jaka świętość, której nie można by było opluć czy zszargać. Żyją jeszcze resztki sadów, jabłonie i grusze, o starych genach odpornych na choroby, skazane na powolną śmierć, a mogły by się stać podstawą do dalszej reprodukcji starych odmian.

Idzie znów wiosna jednym kwiaty drugim pieniądze przytępi wzrok czy sumienie, który będzie pamiętał o dniach minionych dziś, kiedy króluje nowy Bóg, "bóg pieniądze"

*Nazwa Ośrodka "Arlamów" została nadana przez płk. Doskoczynskiego, bo właściwa wioska była znacznie dalej niż Jamna.

Kiedyś stacjonowali tutaj "Lisowczycy" przestawni hultaje, żołnierze płk. Lisowskiego utrzymujący się z tego co zdobyli, nie koniecznie na wrogu. W czasach okupacji niemieckiej ciągnęli tędy w wysokie Bieszczady, po ciężkich walkach partyzanci Mikołaja Kunickiego ps. Mucha.

Przy dojściu do Jureczkowej natknęli się na blokujące ich niemieckie czołgi "tygrysy". Zginęli zwiadowcy i łączniczki, których dowcipny sołtys z Jureczkowej (ukrajiniec) kazał rozebrać i położyć martwych jednych na drugich. Dziś w Jureczkowej obok skrzyżowania w stronę "Arlamowa" stoi zapomniany pomnik tamtych dni, lecz to nie oni zrównali wszystko z ziemią i skazali na wieczne zapomnienie. ■

Ranking diet radnych samorządowych

Porównanie diet radnych Rad Miejskich Leska i Ustrzyk Dolnych.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami prezentujemy dzisiaj wysokość diet jakie na przestrzeni minionego roku otrzymali radni Rad Miejskich w Lesku i Ustrzykach Dolnych. Diety radnych leskich wypłacane są na zasadzie ryczałtu miesięcznego, zróżnicowanego w zależności od pełnionej funkcji. Natomiast w ustrzyckiej Radzie Miejskiej dieta zależna jest zarówno od pełnionej funkcji, jak i od ilości posiedzeń w których radny uczestniczy. W poniższych tabelach prezentujemy wysokości diet jakie radni wspomnianych Rad Miejskich pobrali w 2008 roku.

Leska Rada Miejska

Lp.	Imię i Nazwisko	Pełniona funkcja	Miesięcznie	Za rok 2008	Za rok 2007	Wzrost
1.	Stanisław Tabisz	Przew. Rady	1271,86	15262,32	14919,12	2,3%
2.	Krzysztof Kapałka	Z-ca Przew.	794,91	9538,92	9324,48	2,3%
3.	Aniceta Baran	Przew. Komisji	437,20	5246,40	5128,44	2,3%
4.	Lucyna Otta	Przew. Komisji	437,20	5246,40	4196,04	25,0%
5.	Wojciech Krzywówiż	Przew. Komisji	437,20	5246,40	5128,44	2,3%
6.	Paweł Starakiewicz	Przew. Komisji	437,20	5246,40	5128,44	2,3%
7.	Zbigniew Barzycki	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
8.	Piotr Haftek	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
9.	Edward Klaczak	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
10.	Maria Pekalska	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
11.	Janusz Radłowski	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
12.	Marian Siwarski	Radny	357,71	4292,52	Nowy radny	
13.	Kazimierz Sopata	Radny	357,71	4292,52		
14.	Władysław Wątor	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
15.	Andrzej Winiarczyk	Radny	357,71	4292,52	4196,04	2,3%
Razem diety wszystkich radnych			7034,96	84419,52	82521,72	2,3%

Ustrzycka Rada Miejska

Lp.	Imię i Nazwisko	Pełniona funkcja	Miesięcznie	Za rok 2008	Za rok 2007	Wzrost
1.	Julian Czarnecki	Przew. Rady	1980,00	23760,00	17.280,00	37,50%
2.	Bogdan Ferenc	Z-ca Przew.	1320,00	15840,00	11.520,00	37,50%
3.	Ryszard Żdziebko	Z-ca Przew.	1320,00	15840,00	11.520,00	37,50%
4.	Zdzisław Rudziński	Przew. Komisji	1047,08	12565,00	9.960,00	26,15%
5.	Ryszard Długi	Radny	960,00	11520,00	7.680,00	50,00%
6.	Leokadia Bis	Przew. Komisji	955,42	11465,00	9.200,00	24,62%
7.	Grzegorz Oleksyk	Przew. Komisji	900,42	10805,00	8.280,00	30,49%
8.	Marek Dziwisz	Przew. Komisji	886,67	10640,00	7.360,00	44,56%
9.	Urszula Paczkowska	Przew. Komisji	831,67	9980,00	8.840,00	12,89%
10.	Bogusława Szubra	Radny	785,83	9430,00	7.360,00	28,12%
11.	Jan Kruk	Radny	687,50	8250,00	5.040,00	63,69%
12.	Henryk Tymeczyk	Przew. Komisji	556,67	6680,00	5.200,00	28,46%
13.	Arkadiusz Lupa	Radny	483,33	5800,00	4.640,00	25,00%
14.	Zdzisław Kuźniar	Przew. Komisji	467,50	5610,00	4.960,00	13,10%
15.	Teresa Jagielczuk	Radny	364,17	4370,00	2.960,00	47,63%
Razem diety wszystkich radnych			13546,25	162555,00	121.800,00	33,46%

Nowością w tegorocznej prezentacji są dodatkowe rubryki informujące o procentowym wzroście wysokości diet w stosunku do roku 2007. Zostało to spowodowane znacznym zróżnicowaniem wysokości diet pomiędzy sąsiednimi samorządami. Różnica ta była wyraźna już w ubiegłym roku i wynosiła 47,60%. W roku 2008 diety radnych w Lesku wzrosły średnio o 2,3% podczas gdy w Ustrzykach Dolnych wzrost wyniósł 33,46%. I tak w minionym roku Ustrzyki Dolne wypłaciły swoim radnym kwotę 162.555 PLN, podczas gdy Lesko tylko 84.419,52 PLN. Tak więc ustrzycka Rada Miejska jest aż o 92,55% droższa od leskiej. Dlaczego tak się dzieje, skoro obie jednostki samorządowe są podobnej wielkości i borykają się z problemami o podobnej skali? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale z pewnością warto je zadać ustrzyckim samorządowcom.

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

Do napisania tego listu skłoniła mnie informacja o wysokości diet radnych ustrzyckiej Rady Miejskiej zawarta w publikowanym na łamach „Naszych Połonin” rankingu diet radnych samorządowych. Z przerażeniem stwierdziłem, że w 2008 roku ustrzyccy rajcy wypłacili sobie diety o ponad 33% wyższe od tych które otrzymali rok wcześniej. W tym samym czasie w sąsiednim Lesku diety radnych wzrosły tylko o 2,3%. I tak z miejskiej kasy w Lesku wydano na diety radnych kwotę 84.419,52 złotych, podczas gdy w Ustrzykach Dolnych przeznaczono na ten sam cel kwotę o ponad 90% wyższą, bo aż 162.555 złotych. Lesko i Ustrzyki Dolne to jednostki samorządowe o bardzo zbliżonej wielkości, działające w takich samych warunkach geograficznych, demograficznych i gospodarczych, skąd więc takie wielkie zróżnicowanie w wynagrodzeniach wypłacanych wybrańcom mieszkańców? Na tak zadane pytanie nie potrafię znaleźć racjonalnie uzasadnionej odpowiedzi. Postanowiłem dokładnie przyrzeć się sprawie. Okazało się, że już w ubiegłym roku pomiędzy dietami radnych leskich i ustrzyckich była istotna różnica, która wynosiła 47,6 %. Po dwunastu miesiącach uległa ona podwojeniu. Sięgnąłem do poprzedniej kadencji i porównałem dane z roku 2006. Podczas kadencji rady z lat 2002 – 2006 członek Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych otrzymywał średnio miesięcznie kwotę 481,29 złotych a za rok 2008 jego dieta wyniosła 903,08 złotych. Łatwo wyliczyć, że na przestrzeni niespełna trzech lat nastąpił wzrost wysokości diety o prawie 90%. Stosunkowo najmniej zyskał przewodniczący rady i jego zastępcy. W poprzedniej kadencji przewodnicząca Halina Nosal otrzymywała miesięcznie 1364,65 złotych, zaś obecny przewodniczący Julian Czarnecki pobrał w 2008 roku 1980 złotych miesięcznie, co stanowi wzrost o 45%. Na podobnym poziomie wzrosła dieta zastępcy przewodniczącego rady Ryszarda Ździebko, który w poprzedniej kadencji otrzymywał 909,30 złotych miesięcznie a w minionym roku 1320 złotych. Porównałem też miesięczne diety kilku radnych, którzy pełnili tę zaszczytną funkcję w poprzedniej kadencji i otrzymałem następujące wyniki:

Zdzisław Rudziński – wzrost diety z 509,10 PLN do 1047,08 PLN czyli o 105,67%

Leokadia Bis- wzrost diety z 433,34 PLN do 955,42 PLN czyli o 120,47%

Marek Dziwisz- wzrost diety z 388,03 PLN do 886,67 PLN czyli o 128,5%

Czytelnicy oczekują zapewne mojego komentarza na ten temat, ale mówiąc szczerze nie potrafię tego uczynić. Jeżeli miałby to być komentarz szczerzy musiałby się w nim znaleźć słowa powszechnie uznane za obelżywe a takich niezwykle używać. Komentować nieszczerze też nie potrafię, więc postanowiłem milczeć a komentarz pozostawić czytelnikom. Zastanawia mnie jednak skąd wziął się drastyczny wzrost diet radnych na przestrzeni niespełna trzech lat i jak to w ogóle

było możliwe? Czy jest to wynikiem wzrostu stawki, czy też wynikiem działań kombinacyjnych członków ustrzyckiej rady miejskiej? Dlaczego tak wielki wzrost diet ma miejsce w Ustrzykach Dolnych a sąsiednim Lesku pozostały one praktycznie bez zmian? Jak to możliwe, że w dobie wolnych mediów, do tej pory nikt się tym nie zainteresował? Spróbuję znaleźć odpowiedzi na te pytania. Z tego co mi jest wiadomo, to stawka diety praktycznie nie wzrosła a jeżeli wzrosła to o bardzo niewielki procent. Cały problem polega na tym, że w Radzie Miejskiej w Lesku jej członkowie otrzymują dietę w formie ryczałtu miesięcznego a w Radzie Miejskiej w Ustrzykach Dolnych jest ona wypłacana za każde posiedzenie, zarówno rady jak i komisji. Daje to możliwość zwiększania zarobku poprzez mnożenie liczby posiedzeń. Czy są one zwoływane w rzeczywistej potrzebie, czy też nie, trudno ocenić. Jedno jest pewne, system ten daje możliwości podejrzanych kombinacji i powinien być jak najszybciej zmieniony. Zarówno w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, jak i w większości samorządów lokalnych diety wypłacane są w formie ryczałtu i system ten jest o wiele bezpieczniejszy od tego stosowanego w Ustrzykach Dolnych. Zastosowanie podobnego rozwiązania powinna rozważyć Rada Powiatu Bieszczadzkiego, która stosuje również system stawki za posiedzenie, choć w tym przypadku wzrost diet nie był aż tak drastyczny, jak w Radzie Miejskiej. Problem diet członków samorządu lokalnego był zawsze w sferze zainteresowania „Naszych Połonin” i gazeta ta corocznie przedstawia informację na ten temat. Już ubiegłoroczne diety ustrzyckich radnych powinny wzbudzić zaniepokojenie, bo wzrosły znacznie, ale nie wzbudziły i w tym roku problem powrócił w o wiele większym wymiarze. Pewnym usprawiedliwieniem dla „Naszych Połonin” jest fakt, że nie jest ona poważnie traktowana przez ustrzycką Radę Miejską i z zasady nie otrzymuje zaproszeń do uczestnictwa w jej pracach, ani na uroczystości przez nią organizowane.. Dlaczego jednak problemu wysokości diet nie dostrzegła samorządowa „Gazeta Bieszczadzka”? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale może problem leży w tym, że to właśnie ustrzyccy radni przydzielają jej coroczną dotację na działalność? Jak by na tę sprawę nie popatrzyć, wzbudza ona wielkie emocje, zwłaszcza w dobie kryzysu gospodarczego. Mieszkańcy ustrzyckiej gminy nie należą do krezusów finansowych i dlatego nie łatwo będzie im zrozumieć powody dla których radni przez nich wybrani i opłacani, podwoili swoje diety na przestrzeni ostatnich trzech lat. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że ustrzycka Rada Miejska poważnie potraktuje swoich wyborców i szczerze wyjaśni powody tak dużego wzrostu własnych wydatków.

**Pozostaję z szacunkiem
Ambroży Optymista**

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 21 marca 2009 roku.

Rozmowa Połonin – dziś Stanisław Dziedzic.

Z inspektorem Stanisławem Dziedzicem -

Komendantem Powiatowym Policji w Ustrzykach Dolnych rozmawia Marek Prorok.

Marek Prorok: W przekonaniu przeciętnego mieszkańca egzystuje pogląd o nienajlepszej pracy policji. Często słychać głosy, że policjanci są mało aktywni a policyjne patrole prawie niewidoczne. Wiem, że takie oceny wynikają z nieznamości problemu i prosiłbym pana Komendanta o jego przybliżenie.

Stanisław Dziedzic: Powiatowa Komenda Policji w Ustrzykach Dolnych działa na rozległym terenie Powiatu Bieszczadzkiego, obejmującym trzy gminy. W dzień powszedni, w oparciu o posiadany potencjał, jesteśmy w stanie wystawić dwa patrole. Jeden z nich to patrol ruchu drogowego, pełniący służbę w określonych godzinach, w zależności od potrzeb. Drugi zaś, to patrol prewencyjny pełniący służbę przez całą dobę przez wszystkie dni w roku. Naturalnie posiłkujemy się również patrolami nieumundurowanymi, zwłaszcza w dni wolne od pracy. Dotyczy to całego terenu naszego działania i stąd zapewne pojawiają się czasami opinie, że policja jest mało widoczna. Na wiosnę planujemy znaczne zwiększenie ilości patroli pieszych. Samochód będzie używany tylko do przemieszczania się z jednego miejsca na drugie a dalsze patrolowanie będzie się odbywać pieszo. Poza tą codzienną działalnością, obsługujemy wiele innych imprez organizowanych na naszym terenie. Krótko mówiąc, jesteśmy do dyspozycji lokalnych władz samorządowych i ta działalność jest tak samo ważna i równie absorbująca. Takim szczególnym przykładem jest sezon piłkarski, który angażuje znaczne siły i środki naszej jednostki. Nie dotyczy to naturalnie wszystkich meczy, ale mecz derbowy z Leskiem, niezależnie od miejsca rozgrywania, wymaga szczególnego zaangażowania, łącznie z posiłkami z innych jednostek. Ważnym elementem naszej działalności patrolowej są wspólne patrole ze Strażą Graniczną. Tych patroli jest dużo i dzięki tej współpracy jesteśmy w stanie zwiększyć ilość patroli. Nasza działalność, poza terenem ustrzyckiej gminy, opiera się na dwóch trzyosobowych rewirach w Czarnej i Lutowiskach. Poważnym wyzwaniem jest dla nas sezon turystyczny. Sezon zimowy zabezpieczamy własnymi siłami a w sezonie letnim otrzymujemy wsparcie z zewnątrz. Jest to dwóch dodatkowych funkcjonariuszy pełniących służbę na terenie gmin Czarna i Lutowiska. Chciałbym podkreślić, że ze strony wspomnianych gmin otrzymujemy corocznie wsparcie finansowe. Nie jest ono wielkie, ale znaczące.

Marek Prorok: Jak wygląda w chwili obecnej stan zatrudnienia w Komendzie Powiatowej? Czy jest on pełny, czy też występują vacaty?

Stanisław Dziedzic: W naszej jednostce posiadamy 70 etatów i na dzień dzisiejszy wszystkie są obsadzone. Ilość etatów wynika z kryteriów opracowanych przez Komendę Główną Policji i my nie mamy na to żadnego wpływu. Pięćdziesiąt procent zatrudnienia wynika z ilości mieszkańców a ta w naszym powiecie jest niewielka. Na wielkość zatrudnienia nie ma wpływu bliskość przejścia granicznego i ponad milion pojazdów, które w ciągu roku przejeżdżają przez nasz teren. Ważne jest, że dzięki przychylności Komendy Wojewódzkiej nie borykamy się z trudnościami w obsadzeniu posiadanych etatów.

Marek Prorok: W całym kraju głośno jest o cięciach finansowych w Policji. Często słyszymy informacje o przymusowo wprowadzanych oszczędnościach. Jak wygląda

to w przypadku Ustrzyk Dolnych?

Stanisław Dziedzic: Środki finansowe otrzymujemy z Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, która nimi dysponuje. Nie jest tajemnicą, że środki finansowe przeznaczone na wydatki rzeczowe zostały w bieżącym roku zmniejszone. Jeżeli chodzi o naszą komendę to na dzień dzisiejszy nie odczuwamy skutków kryzysu. Wszystkie środki, niezbędne do prowadzenia naszej podstawowej działalności, mamy zabezpieczone. Mieszkańcy naszego powiatu mogą być spokojni, w każdej sytuacji policja będzie w stanie podjąć interwencję i nie ma żadnego tu zagrożenia. Naturalnie musimy szukać oszczędności, ale będziemy to robić w innych dziedzinach naszej działalności. Musimy racjonalizować koszty delegacji, czy też koszty związane z wykonywaniem czynności w ramach pomocy prawnej. Koordynacja wyjazdów w takich sprawach może przynieść pewne oszczędności. Podkreślam, że nie istnieją żadne limity finansowe na prowadzenie naszej działalności podstawowej.

Marek Prorok: Co jest dla pana Komendanta największym problemem? Co szczególnie panu utrudnia panu życia?

Stanisław Dziedzic: Trudno mówić o czymś szczególnie utrudniającym życie. Pewnym problemem jest bez wątpienia sezon piłkarski. Trudno jest przewidzieć zachowanie kibiców i stąd konieczność odpowiedniego jego zabezpieczenia. Obsługa imprez sportowych wymaga dużego zaangażowania ludzi, dodatkowym kłopotem jest to, że mecze odbywają się w dni wolne od pracy i za przepracowane dodatkowo godziny funkcjonariusz musi otrzymać dodatkowy dzień wolny w tygodniu. Kodeks Pracy obowiązuje nas wszystkich.

Marek Prorok: W ostatnich tygodniach głośno zrobiło się o emeryturach mundurowych. Jakie jest zdanie pana Komendanta na ten temat?

Stanisław Dziedzic: Ostatecznego projektu ustawy jeszcze nie ma, więc trudno go komentować. Moim skromnym zdaniem, nie może być tak jak do tej pory, że policjant po piętnastu latach służby może pójść na emeryturę. Chciałbym jednak wyjaśnić, że po piętnastu latach służby policjant otrzymuje emeryturę w wysokości 40 % swojego uposażenia. Jest jeszcze inny powód moim zdaniem ważniejszy. Wyszkolenie policjanta kosztuje dużo i płaci za nie podatnik. Dotychczasowy system emerytalny powoduje, że z policji odchodzą ludzie po nabraniu dużego doświadczenia, najbardziej wydajni w najlepszych swoich latach. Na pewno trzeba to zmienić. Jak długo jednak winna trwać służba nie wiem, musi o tym zadecydować ustawodawca.

Marek Prorok: Ostatnie pytanie. Najważniejsze marzenie pana Komendanta.

Stanisław Dziedzic: Mam takie marzenie, jest nim dokończenie remontu budynku komendy. Planujemy wykonanie porządnej części socjalnej oraz stworzenie stanowiska dowodzenia z prawdziwego zdarzenia, które ułatwi pracę naszym funkcjonariuszom i zapewni godziwe warunki obywatelom przybywającym do naszej komendy. Niestety to marzenie, z uwagi na sytuację finansową, zostanie zapewne przesunięte w czasie.

Marek Prorok: Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Stanisław Dziedzic: Dziękuję.

Jest super! Jakub Demeł

- Nie każdy nasz produkt jest najwyższych lotów - mówi właściciel bieszczadzkiego biura turystycznego. - A to dlatego, że klient oczekuje różnorodnej oferty.

Każdemu, kto na bieżąco przysłuchuje się niekończącej się debacie o misji telewizji publicznej, rzut oka na stos lśniących prospektów przywodzi jednoznaczne skojarzenia. Na kredowym papierze oferta ambitnych kondyccyjnie szlaków pieszych, wyrafinowanej elegancji muzealnych zamkowych sal i blask ogniska na tle granatowych wieczornych gór. Już na pierwszy rzut oka widać, że chodzi dokładnie o to samo. Publiczna TV żyje w stanie wiecznego rozkojarzenia; abonament musi wystarczyć na wypełnianie kulturotwórczej misji, zaś prawdziwe pieniądze przynosi wierzenie celebrytów łyzkami po lodzie. Bo ludzie łakną rozrywki. Choć nie tylko.

- I owszem - potwierdza szef biura. - Gdyby moja firma żyła z abonamentu to choćby codziennie wysyłałbym autokary na wieżdzianie Krasiczyna, koncerty w Łańcucie, czy spektakle operowe w Lwowie. Ale nie tylko tego klient chce, a to przecież jego potrzeby kształtują profil naszych działań, wpływają na konstrukcję oferty. Jest różnorodna, szeroka i to nikt inny, a właśnie klient ma dokonać wyboru.

Płonie ognisko, smolne szczapy wesoło w ogniu strzelają, ściele się woń dymu. Wokół krąg rozradowanych ludzi stanowiących - mówiąc językiem handlowego, w tym przypadku, turystycznego marketingu - grupę docelową. Nad ogniem wiszą kiełbaski osadzone na długich leszczynowych tyczkach. Dźwięki harmonii prowadzi linię melodyczną chóralnego śpiewu. A potem gromki śmiech kwitujący którąkolwiek z tysięcy bieszczadzkich anegdot, czy znany od Tatru po Bałtyk dowcip z długą już brodą. W konkursie na solowy popis wokalny wygrał pan Ziutek. Z godziny na godzinę głosy chrypną. Ale te głosy mają coś do powiedzenia: - *Fajnie jest w tych waszych góralskich lasach; jest super!*

Po stoku pod górę żmudnie, cierpliwie zajęczymi skokami posuwa się dwóch spoconych facetów. Krawędzie naciągniętych do pasa worków trzymają w zaciśniętych dłoniach niczym opadające spodnie. Im bliżej mety, tym głośniejszy jest doping publiczności, już wszyscy w okolicy wiedzą, że pan Edek wyraźnie zdystansował pana Józka. Ktoś, nie przerywając oklasków, komentuje: - *Ubaw po pachy; absolutnie super!*

Stoliki, parasole, wycieczka nieśpiesznie syczy piwo. Co rusz ktoś wstaje, podchodzi do wyznaczonej taśmą linii. Ujmując w dłoń wystrugany z drewna toporek, waży go w dłoni, przestępuje z nogi na nogę. Rzut do odległego celu. Trafi, czy nie

trafi? Trafi! Topór z głuchym dźwiękiem odbija się od manekina z przewieszoną przez szyję tekturową tabliczką z wyraźnym, znakomicie czytelnym z linii rzutu, napisem „teściowa”. Od stolików zrywa się burza oklasków. Gratulacje, komplementy adresowane są do pana Henia, ale komentarz już do wszystkich: - *Ale zabawa, dokładnie super!*

Do gołej gleby zerwana z dawnego przydomowego pastwiska trawa, tak potrafi wyglądać tylko miejsce z przeniesionego wczoraj koszar dla owiec. Grunt nie nosi jednak śladów racic tylko odbicie głębokiej rzeźby bieżnika. Po łagodnym stoku buszuje stado quadów. Autobus zatrzymał się na przestronnym parkingu, wycieczka zaległa na ławeczkach skrytych w cieniu wielkiej płócienniej wiaty, pod którą rezydują instruktorzy i mechanicy. Ryk silników i gromkie okrzyki. Już wszyscy pojeździ. Najwyższą notę otrzymał pan Janusz, nikt inny aż tak się błotem nie ubarżał, nikt inny nie wykazał się aż taką wolą walki o błotniste trofeum, by nie odjąć gazu przed wjazdem w rozległą kałużę pracowicie przez obsługę toru przygotowaną. Z pełnego podziwu szmeru rozlegającego się w strefie ławeczek przebiega głos bohatera: - *Wręcz fantastyczne, po prostu super!*

Niczym nie skrępowana prostota zachowań, pełna spontaniczność, całkowity luz. Gromada, grupa, zespół, cóż to za ludzie? Z punktu widzenia bieszczadzkiego touroperatora zwyczajny zbiorowy klient. Klient, który ma prawo wyboru imprez z całego szerokiego oferowanego pakietu usług. Jak gość w restauracji, który po skrupulatnej analizie jadłospisu wybiera danie główne i przystawki, desery, napoje. Wybiera według smaku, według stanu własnej wątroby, dbałości o linię i wreszcie stanu portfela. Tu jest dokładnie to samo. Więc co do ludzi z balangi przy ognisku: przedwczoraj zwiedzali Lwów, wczoraj wędrowali przez Tarnicę i Halicz, jutro obejrzą sanocki skansen i cerkiewny szlak w Dolinie Oslawy, pojutrze zamek w Krasiczynie i przemyskie forty, a całość pobytu podsumują spotkaniem z bieszczadzkimi twórcami.

Są elementy misji, czy też ich nie ma? Czy walory krajoznawcze, kulturoznawcze czy też edukacyjno-historyczne gubią się w natoku miękich imprez? Telewidz wybiera pilotem, gość w restauracji precyzyjnie sformułowanym zamówieniem, usługobiorca biura turystycznego punkt po punkcie wybiera z oferty usługodawcy. A w przyszłym roku przyjedzie znów, zachęcony nie tylko bieszczadzką turystyczną klasyką, ale także możliwością uczestnictwa w najprostszych formach zbiorowej rozrywki. ■

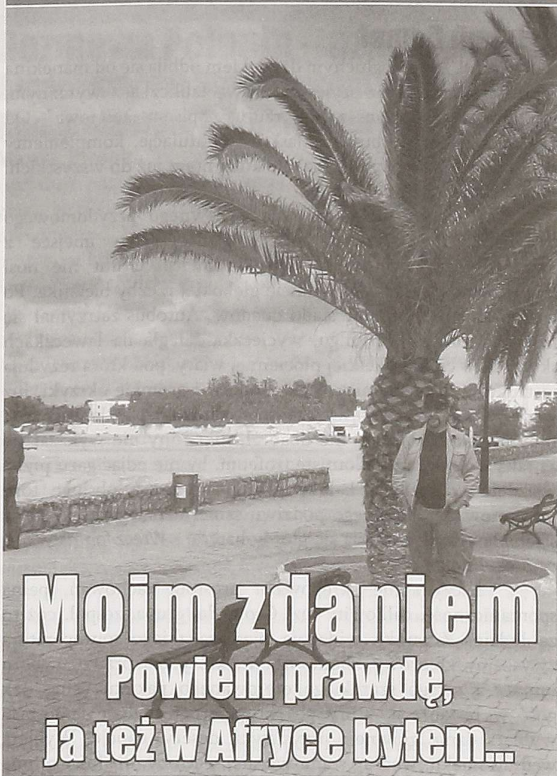
Nowość na granicy

Papierosy i wódka tylko raz na dobę.

Od 1 grudnia minionego roku zmieniły się limity ilościowe i wartościowe towarów zwolnionych z opłaty celnej przywózowej, znajdujących się w bagażu osobistym podróżnego. Inne warunki skorzystania z tego zwolnienia celnego zostały określone w art. 56 ust.6 Ustawy o podatku od towarów i usług. Użyte jest w nim określenie, że przewóz tych towarów musi odbywać się okazjonalnie. Termin użyty przez ustawodawcę był wyjątkowo mało ostry i wymagał uszczegółowienia. Już w dniu 4 grudnia 2008 roku podczas rozmowy Jerzym Kosztołowiczem - kierownikiem Oddziału Celnego w Krościenku usłyszałem z jego ust następujące stwierdzenie: *Z nieoficjalnych źródeł wiem, że w Ministerstwie Finansów przygotowywane jest doprecyzowanie pojęcia okazjonalności.*

Prawdopodobnie, w myśl owego doprecyzowania, okazjonalne przewożenie towarów przez granicę będzie dopuszczalne tylko raz na dobę. [Nasze Połoniny nr15(75)] Czas potwierdził prawdziwość tej informacji. Z dniem 23 marca takie właśnie doprecyzowanie pojęcia okazjonalności wchodzi w życie. Od tego dnia dopuszczalna przepisami norma wwozu towarów akcyzowych będzie mogła być dokonana najwyższej raz na 24 godziny. Dla wyegzekwowania tego zapisu konieczne było przetestowanie nowego systemu ewidencji. Próby wypadły pomyślnie i przepis zacznie obowiązywać w podanym wyżej terminie. Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że wprowadzone doprecyzowanie pojęcia „okazjonalny” w niczym nie zmienia sytuacji przeciętnego podróżnego, ani nie ogranicza częstotliwości przekraczania granicy unijnej. Ogranicza on bez wątpliwości możliwości ludzi traktujących przekraczanie granicy jako sposób na zarabianie pieniędzy.

Marek Prorok



Moim zdaniem Powiem prawdę, ja też w Afryce byłem...

Drukujemy w tym numerze Połonin drugi i zarazem ostatni materiał z podróży do Afryki mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Nie jest to pierwsza wyprawa mieszkańców tego grodu w to miejsce i zapewne nie ostatnia. Nie pisał bym o tym w felietonie, bo i po co, gdyby nie list jaki dostaliśmy od naszych stałych czytelników. List zarzuca nam jako gazecie odejście od pryncypiów- czyli totalnej walki z lokalną władzą. Według autorów listu walka prowadzona być powinna na śmierć i życie i na krok nie powinniśmy od niej odstępować. Rodzi się pytanie, czy autorzy listu pojmują w jakich czasach żyjemy. W. Churchill powiedział kiedyś, że demokracja to nie najlepszy wynalazek, ale jak na razie nikt nie wymyślił nic lepszego. I tego będziemy się trzymać. Mamy za sobą okres walki, procesy. Pamiętamy obietnice ustrojowych etatówych buntowników o poparciu naszych działań. Pamiętamy też o tym- wszak mieliśmy swoich przedstawicieli w komisjach wyborczych- że ci najgłośniejsi nas popierający wcale do wyborów nie poszli. Wychodzimy z założenia, że zgoda buduje, choć jednocześnie patrzymy na ręce władz. Śmieszą nas też ciągłe określenia ludzi władzy, przedsiębiorców mianem komuchów. Śmieszą szczególnie w ustach ludzi, którzy w czasie ustrojowej transformacji albo się dopiero rodzieli, albo mieli po kilka lat. Dla ludzi rozgoryczonych to nie linia polityczna określa orientację polityczną, określa ją posiadanie stanowiska pracy, pieniędzy, kto to ma to komuch. Tymczasem można inaczej. Można wstąpić lokalnych oddziałów partii, stowarzyszeń i w legalny sposób zdobyć władzę. Wszak komuchami są jedynie ci z SLD jak choćby ja. Choć prawdę mówiąc szefowie SLD to ludzie co w okresie transformacji mieli zaledwie po kilka lat. Na dodatek- o ironio losu- jedynie ta formacja polityczna broni w wyraźny sposób tych pokrzywdzonych. Są jednak w mieście inne partie i organizacje, PiS, PSL, PO, Samoobrona, LPR, stowarzyszenia. Można też założyć swój komitet wyborczy jak robi to wielu

radnych Rady Miasta.

Najważniejsze trzeba przestać obrażać się na świat. Zwaląc wszystko na komuchów i im podobnych i nic nie robić tylko toczyć zółć.

A teraz o Afryce. Udało mi się tam wybrać na kilka dni w połowie lutego. Powie ktoś, że jestem krezusem finansowym to walnie kula w plot. Jestem człowiekiem, który stara się sobie jakoś radzić czepiając się różnych zajęć. Etatu w Ustrzykach nie dostanę, właśnie za wcześniejszą partyzantkę. Jak widać to ja mogę mieć najwięcej żalu do władz Ustrzyk. A nie mam. Bo próbuję z nią współpracować i co ważne wiele rzeczy ważnych dla regionu w ten sposób udaje się pozytywnie załatwić. Może przyjdzie taki czas, że będę miał na to większy wpływ, wszak za rok wybory, ale na razie jest jak jest. Wracając do Afryki, to myli się ten kto wyjazd tam uważa za finansową fanaberię. Nad Polskim morzem byłem ostatni raz jako uczeń szkoły podstawowej, na kolonii. Od tej pory tam nie zaglądałem bo to czasu nie było, a głównie kasy. Tygodniowy pobyt w lecie nad Bałtykiem to wydatek 2 tys. zł od osoby. Na dodatek niewieli atrakcji i egzotyki. Ośmiodniowy pobyt w Tunezji to połowa tej kwoty łącznie z przelotem samolotem, wyzerką jakiej nie spotkałem w żadnym miejscu w Polsce, czy Europie. Nie dziw więc, że wypoczywają tam głównie emeryci i renciści, głównie z Polski, Niemiec, Włoch, Rosji. Niemieckie domy starców i opieki społecznej pakują swoich pensjonariuszy w samoloty i na cały zimowy sezon- od listopada do marca- wiozą do Tunezji. Poznałem tam sympatycznego emerytowanego nauczyciela z Otwocka. Siedział w Tunezji od początku grudnia do końca lutego. Jak twierdził opłacało mu się to bo za elegancki jednoosobowy pokój, znakomite jedzenie, spaceru brzegiem szmaragdowego morza, egzotykę, możliwość tanich zakupów płacił około 1300 zł miesięcznie. Dostaje 1600 zł renty, za czynsz w Polsce płaci 150, to jeszcze mi się trochę na koncie odkłada- mówił. Najdroższy jest pierwszy tydzień, bo powiększa go koszt przelotu, a później na miejscu można już sobie przedłużać czas do końca sezonu zimowego. Oczywiście latem, ci którzy uwielbiają urlop w stylu jajka sadzonego na patelni, czyli leżenie na plaży w temperaturze 50 stopni płacią trzykrotnie więcej.

I to kolejna nauka jaką wynoszę z tej podróży. Arabowie z Tunezji umieją liczyć. Wychodzą z założenia, że jeśli coś stoi puste to i tak pewne koszty ponieść trzeba, na dodatek to co nieużywane szybciej niszczeje. Tną więc koszty ile się da, czyli organizują pobyty zimowe praktycznie bez marży. Hotele nie stoją puste, ludzie mają pracę, a w sezonie letnim zarabiają na tych, których na to stać.

Proszę mi pokazać w naszym regionie hotel, pensjonat, kwatery agroturystyczną, tańszą po sezonie trzykrotnie. Nie ma takiej. Lepiej jest jęczeć na wysokie koszty, podatki, próbować działań mających na celu ujednolicenie terminów ferii, niż po prostu obniżyć ceny.

A ceny zimowych pobytów w Bieszczadach kształtowały się w granicach od 1500 do 3000 złotych za pobyt. Drogo, zimno i ze śniegiem różnie. W Austrii tygodniowy pobyt, z gwarantowanym śniegiem i znakomicie przygotowanymi trasami kosztował już od 1200 zł. Austria to nie Afryka dzika i z niej przykład można brać.

A ja, no cóż kiedy nie będzie mnie stać na wystawne święta Bożego Narodzenia, kosztowny Sylwester na, którym nie byłem już od lat, spakuję rodzinę i na trzy tygodnie wyskoczę do Tunezji, by w ten sposób jak mój znajomy Pan Grzegorz z Otwocka zaoszczędzić kilka zł.

Wiesław Stebnicki

ZEZEM – „Śmierdzący interes”

W czasach gdy człowiek siedział jeszcze na drzewie, to swoje potrzeby fizjologiczne schodził załatwiać na ziemi. Co ciekawe robił to w określonym miejscu, przeważnie z daleka od swego siedliska. Od tamtych czasów niewiele się zmieniło. W mieszkaniach do tego typu potrzeb wydzielone są osobne pomieszczenia zwane różnie, łazienkami, toaletami, ubikacjami, sanitariatami, czy też potocznie kiblami. Nie zmienia to postaci rzeczy, że są w naszym życiu nieodzowne i chodzi się tam w określonym celu. Ustrzyckim włodarzom potrzeba było kilkunastu lat żeby do takich wniosków dojść. Jedyny ustrzycki szalec padł, kiedy swoje życie zakończyła ostatnia „babcia kłozetowa”. Od tego czasu w mieście, które pretenduje do miana „zimowej stolicy Bieszczadów” i nie tylko, swoich potrzeb fizjologicznych nie ma gdzie załatwić. Efektem tego są pełne fekalii klatki schodowe, piwnice,

bramy i wszystkie te miejsca, gdzie można to w miarę intymnie zrobić. Sytuacje takie wyglądają wręcz komicznie, choć nikomu do śmiechu nie jest, kiedy grupa wczasowiczów, turystów ale również i mieszkańcy biegają jak przysłowiowy kot z pęcherzem, żeby się wypróżnić. Później możemy przeczytać w Internecie, że Ustrzyki to zapyziałe miasto, gdzie nie ma się za przeproszeniem gdzie wysrać. Opinia uzasadniona. Z faktami nie ma co dyskutować. Już sam pomysł wystawienia do przetargu tej działki skłania do przypuszczenia, że miasto mimo deklaracji wcale nie jest zainteresowane by szalec funkcjonował tam w dalszym ciągu. Nikt przy zdrowych zmysłach nie podejmie się prowadzenia jakby to powiedział niejaki Ferdynand Kiepski prywatnie – publicznej toalety. Koszt zakupu działki, przeprowadzenie generalnego remontu, zagospodarowanie terenu wokół szaleców, za-

trudnienie pracownika nie zwróci się nawet za kilkadziesiąt lat. Naiwnością jest więc sądzić, że chętny się znajdzie. Gdy do tego dodamy bieżące koszty utrzymania czyli woda, prąd i środki czystości to osoba fizyczna, która by się tego podjęła już na samym początku tej „intraatnej inwestycji” powinna sobie strzelić w łeb. O tym, że miasto nie jest w ogóle zainteresowane reaktywacją miejskich szaleców mówi zaporowa cena wywoławcza /282.456 PLN/ rzeczony działki. Gdy do tego dodamy stwierdzenie burmistrza cyt. „ze działka jest własnością gminy, jeść nie woła i można z tym zaczekać” to z góry możemy założyć, że o miejskich szalecach w najbliższym okresie możemy zapomnieć. Miałem okazję korzystać z tego typu przybytków w różnych miejscach w Polsce. Zawsze były one własnością miasta, prowadzone na warunkach agencyjnych względnie dzierżawy. W Ustrzykach wszystko musi być jednak postawione na głowie. Nic nie może być proste.

Andrzej Kotowicz



AGENCJA RESTRUKTURYZACJI I MODERNIZACJI ROLNICTWA
ODDZIAŁ REGIONALNY W RZESZOWIE
Biuro Powiatowe w Ustrzykach Dolnych
ul. Rynek 6, 38-700 Ustrzyki Dolne, tel (013) 461 3761

KOMUNIKAT

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa BP w Ustrzykach Dolnych przypomina producentom rolnym, że w terminie od 16 marca do 15 maja br. można składać wnioski o płatności do gruntów rolnych za rok 2009.

Wypełnione wnioski należy złożyć, lub przesłać pocztą do Biur Powiatowych zgodnie z miejscem zamieszkania lub siedzibą wnioskodawcy.

Informujemy, że w przypadku jakichkolwiek trudności w prawidłowym wypełnianiu wniosków, można skorzystać z pomocy konsultacyjnej doradców rolnych Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Podkarpackiej Izby Rolnej oraz pracowników Urzędów Gmin.

Przypominamy, że w dniach od 16 marca do 15 maja należy składać wnioski kontynuacyjne programu rolnośrodowiskowego. W tym samym terminie można składać nowe wnioski rolnośrodowiskowe.

W terminie od 15 maja do 9 czerwca przyjmowane są wnioski po terminie z sankcjami 1% za każdy dzień roboczy opóźnienia.

Szczegółowych informacji udziela Biuro Powiatowe ARIMR Ustrzyki Dolne, ul. Rynek 6.

Z poważaniem: Jadwiga Neroj
Kierownik BP Ustrzyki Dolne

„Pomóż nam chronić polskie niedźwiedzie!”

„Pomóż nam chronić polskie niedźwiedzie!” jest apelem WWF (www.wwf.pl) międzynarodowej fundacji zajmującej się od prawie pół wieku ochroną środowiska. W Polsce żyje prawie 90 niedźwiedzi brunatnych (ursus arctos) m.in. w na terenie Karpat, głównie w Bieszczadach oraz w Tatrach. Rosnąca ingerencja człowieka w naturalne środowisko znacznie narusza spokój oraz warunki egzystencji tych największych polskich drapieżników. WWF planuje liczne działania stanowiące pomoc dla tych wspaniałych zwierząt (oraz ludzi): ochronę miejsc gawrowania, pomoc w zdobywaniu pożywienia, ograniczenie szkód, monitorowanie, edukację turystów. Każdy może pomóc w ratowaniu tych wspaniałych zwierząt. Na

stronie internetowej Fundacji znajduje się wiele cennych informacji nt. niedźwiedzi (jak można pomóc, film edukacyjny itp.). Ulotki dotyczące powyższego tematu zostały rozdysponowane wśród mieszkańców powiatu, jak również zostały wywieszone w miejscach publicznych m.in. w Starostwie Powiatowym w Lesku (podziękowanie dla Pani Marty Śledzińskiej z WWF Polska za

dostarczenie materiałów dotyczących akcji).

Wiele lat temu jeden z założycieli WWF – Sir Peter Scott wypowiedział znamienne słowa które nie tracą na ważności: „Nie ocalimy wszystkiego, co byśmy pragnęli. Ale uratujemy o wiele więcej, niż mogłoby ocaleć, gdybyśmy w ogóle nie podjęli naszych starań”.

Mirosław Fedoryszak



**Pomóż nam chronić
polskie niedźwiedzie!**

(Dane dotyczące powyższej notki zostały opracowane na podstawie informacji zawartych w broszurach informacyjnych, zaś logo pochodzi ze strony internetowej www.wwf.pl).

Walne zebranie u działkowców z „Kamiennej Laworty”

Burza, która przeszła przez ogródki działkowe w byłym województwie krośnieńskim powoli mija. Część działkowców starała się na trwałe odłączyć od przynależności od Polskiego Związku Działkowców. Jak jednak orzekł Trybunał Konstytucyjny było by to niezgodne z prawem. Dopiero nowopowstałe ogródki działkowe mogą się zrzeszać dowolnie. Poprzedni Zarząd Ogródków Działkowych „Kamiennej Laworty” skłaniał się do separacji. W ubiegłym roku dokonano więc wyboru nowego zarządu. Prezesem została **Zofia Demczyna**, skarbnikiem **Danuta Śliwiak**, zastępcą prezesa **Barbara Lubińska**, zaś członkiem zarządu **Stanisław Mazur**. Kontrolę nad działaniami zarządu sprawuje komisja rewizyjna, której przewodniczy **Zdzisław Węgrzyński**.

Po roku działania nowego zarządu przyszedł czas na podsumowanie, czyli na Walne Zebranie Sprawozdawcze. Odbyło się one 14 marca. Jak powiedziała Pani Prezes frekwencja nie była najlepsza, ale zebranie udane i owocne. Przedstawicielka Urzędu Miasta **Alicja Kisielewicz** zadeklarowała w imieniu burmistrza stałą pomoc dla działkowców, głównie w utrzymaniu w dobrym stanie dróg dojazdowych do ogródków oraz porządków obok nich. Jak twierdzą działkowcy z drogi, którą oni wspólnie z miastem remontowali korzystają też leśnicy, pracownicy wyciągów narciarskich na Laworcie, turyści, myśliwi, dlatego też i oni powinni partycypować w utrzymaniu tej drogi. Ważną informacją jaką podzieliła się Pani Prezes z zebranymi było informacja o utworzeniu biura ogródków w centrum miasta. Będzie ono czynne w każdy czwartek w godzinach od 10.00- 12.00 , w budynku przy ulicy 29 Listopada 15. Biuro działkowców korzysta z gościnności pości **Wojciecha Pomajdy** i Rady Powiatowej SLD.

Gośćmi Walnego Zebrania byli ponadto byli Prezes Podkarpackiego Zarządu PZD mgr. **Jan Kut**, oraz główna księgowa Związku mgr. Iż. **Agnieszka Sycz**.

Działkowcy minutą ciszy uczcili pamięć zmarłego nie

tak dawno aktywnego członka Związku działkowców **Zdzisława Osiwego**.



03/2009

„NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com